

WALENTYNA CHRUŚCIEL

ur. 1926; Paszki Duże



Miejsce i czas wydarzeń	Paszki Duże, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, wybuch II wojny światowej, szkoła

Dzieciństwo w Paszkach Dużych, szkoła i wybuch wojny

Urodziłam się 6 marca 1926 roku we wsi Paszki Duże. Było nas pięcioro. Tato w [19]34 roku zmarł, bo był chory na serce. Tata był ziemianinem, mieliśmy spore gospodarstwo. Trzy tygodnie po śmierci tatusia, chyba koło 15 września zmarł mój młodszy brat - Wacek, miał siedem lat, ja miałam wówczas już osiem. [Wacek] pobiegł do rzeki, wykąpał się i dostał zapalenia opon mózgowych. Za rok czasu mama wyszła za męża, bo właściwie musiała. Ojczym był dla nas bardzo dobrym człowiekiem. Mam brata, w tej chwili też nie żyje, był geodetą, prowadził wszystkie prace w Lublinie –Wysokiński Jan. Ja skończyłam cztery klasy szkoły podstawowej w Paszkach, a do piątej klasy chodziłam do Licht, dlatego że u nas nie było piątych klas. To było trzy - cztery kilometry od nas. Dojeżdżałam nawet konno. [Konia] zostawiałam zawsze u sąsiadów, a oni zaopiekowali się nim. Pamiętam, jak mi jacyś chłopcy wystraszyli konia i spadłam z [niego], ale pobiegłam do szkoły, a koń przyszedł do domu, wszyscy się zdenerwowali. Do klasy szóstej chodziłam w Radzynie, bo mama przygotowywała mnie do liceum. Siostra Wanda była już w czwartej klasie gimnazjum. W [19]39 roku zdawałam do gimnazjum w Radzynie, ale wybuchła wojna. Moja siostra –Wanda, miała już skończone gimnazjum i miała iść do liceum pedagogicznego w Siedlcach, była z [19]21 roku. Mama pojechała z nią. Oczywiście została przyjęta. [Przyjęli] chyba tylko trzy czy cztery [osoby] bez egzaminu, bo siostra była wybitnie zdolna i ocytana. Wybuchła wojna. Straszna wojna. Niemcy. Wszyscy przeżywaliśmy jak Niemcy dokuczali Żydom. Pamiętam, jak bombardowali Łuków. Jak chodziłam do szkoły podstawowej w Radzynie, to był taki wysoki nauczyciel, rudy, zawodził troszeczkę, miał koło pięćdziesiątki. Uczył nas prac ręcznych, robiliśmy koszyki. Okazuje się, że to był pilot niemiecki. Został stracony, ale nie wiem, czy to była prawda. Później schodzili się moi koledzy, koleżanki i siostra pomagała nam, przygotowywała nas do lekcji. To wszystko było w ukryciu, raz u tego, raz u tego, bo przecież byli tacy, może i z naszych ludzi, co skarżyli. Niemcy

dokuczali [nam], pamiętam jak obstawili całą naszą wieś. Myśmy nawet jeszcze nie wiedzieli, bo to raniutko [było]. Rolnicy rano wstali i krzyczeli, że już Niemcy są na wsi. I siostra do mnie mówi: „Słuchaj, zabieraj ten zeszyt - bo miała bardzo dużo wierszy napisanych –i schowaj tam pod cośkolwiek, na strychu.”Wpadłam na strych i chowam [zeszyt], a tam od komina odchodzi Niemiec z bronią [i celuje] do mnie. Ja szybko zesłam po tych schodkach na dół. Myśmy nawet nie wiedzieli, że on już tam siedzi, tak było wszystko pootwierane. Siostra wtedy od razu wyszła z domu, zaczęła ukrywać się, żeby się nie pokazywać. Zaczęliśmy się wszyscy bać. W czasie bombardowania mieliśmy w sadzie piwnicę, bo myśmy w takich łąkach mieszkali i sad był ładny.

Data i miejsce nagrania	2018-07-24, Łuków
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"